



Praca wspólna.

Każda praca, prowadzona w pojedynkę, przez ludzi odosobnionych, nigdy tak skuteczna nie jest jak wtedy, gdy składają się na nią wspólne siły. Kto chce działać dla dobra ogółu, ten niech staje do szeregu wraz z innymi, aby tak jak wojownicy, zwarci zbitą kolumną, przełamać sztyki nieprzyjaciela.

Tembardziej o tę jednomyślność i spójność w działaniu starac się musimy, iż w naturze już ludzkiej tkwi skłonność jakaś do rozdwojenia się i do usuwania się od czynności, za ładą przyczyną. Nieraz jakies słowko, jakaś drobnostka błaha wpływa na to, iż się człowiek cofa od ogólnej pracy, bo go coś obraziło, zniechęciło i przez podrażnioną dumę uchyla się i zamyka w odosobnieniu, mówiąc sobie: — Niech się tam dzieje co chce, ale bezemnie; ja się usuwam.

Taki człowiek, to samolub, kładący wyżej swoją fałszywą ambicję, niż obowiązek społecznej pracy. Zapewne, że to bardzo miło i wygodnie, żyć sobie w cichym kątku, w gnieździe rodzinnem, w otoczeniu miłych i drogich osób, gdzie wszystko żyje wzajemną miłością. Ale to ani sztuka ani zasługa.

— „Bojowaniem jest żywot na tej ziemi“, — jak powiedział Hiob w biblii, więc nie można zamykać się tylko w obrębie własnego domu, własnej rodziny. Nasz poeta, Adam Asnyk temi słowami nawołuje nas do obowiązku, zwłaszcza w obecnych czasach, gdy dążeniem naszym wspólnem ma być odbudowanie Ojczyzny:

„Dziś hasłem walka i trudno już
Milczeniem przeczyć jej skrycie;
Dziś trzeba wstąpić w sam środek burz,
Oświatą walczyć o życie!“

Nam nie wolno odosobniać się i usuwać od dobrych stowarzyszeń i nwiązków, jakie ludzie dobrej woli wśród nas zakładają, abyśmy siły nasze krzepili wspólnem działaniem.

Gdyby życie nasze ziemskie było pa-smem rajskich szczęśliwości, gdyby nic w niem nie było do poprawy i do ratowania, gdyby żadna groźna dłoń do nas się nie wyciągała, — byłoby nam wolno kołysać się w ciszy błogiego spokoju. Ale my musimy ciągle odpierać ciosy, które nam ztratę chcą przynieść, musimy budować tamy przeciw falom, które chcą nas zatopić.

Kobiety są także powołane do pracy społecznej. Choć niejednej się zdaje, że

wypełniwszy swe obowiązki rodzinne i zawodowe już jest wolna od prac pozadomowych, myli się, bo ta działalność jej, to tylko praca jednostki, praca odosobniona, to małe ogniwo w ogromnym łańcuchu obowiązków. Od wspólnej pracy nie może się ona uchylać, bo w tej tylko połączonej działalności jest moc prawdziwa. Aby zaś zrozumieć i ocenić, czym ona jest i czego dokonać jest zdolna, niech się niewiasty spletają w szeregi stowarzyszeń, a tam jedne od drugich nauczyć się mogą bardzo wiele.

Każdy bowiem człowiek, na jakimkolwiek stoi stanowisku i ciężarami życia codziennego jest obarczony, powinien ciągle dalej pracować nad wykształceniem swoim, odnosząc się tak do duszy jego, jak i do poznania dziejów świata i obowiązków narodowych. Powinien się niejako posuwać bez przestanku naprzód, bo inaczej zostanie w tyle i ani pojmie, co mu czynić wypadnie, ani zadania swego nie zrozumie.

Widzimy, jak drzewa w polu samotnie stojące, gną się od burz i nieraz przez wichry powalone zostają; w lesie tylko wyrastają olbrzymy, wznosząc wysoko potężne wierzchołki. Las stoi jak mur niezdołany, stawiając śmiało czoło huraganom. Tak samo, w zespoleniu sił jednostek, rodzi się potęga, która łamie trudności i opiera się napaściom.

W chwili smutku.

Ukazujesz mi, o Boże,
Takie cudne, złote zorze,
Poprzez śmierci próg —
Że z radością ziemskie życie
Pożegnałbym w lat rozkwicie
Gdybym tylko mógł
I do Ciebie, dobry Panie,
Pospieszylby na mieszkanie
Udręczony duch,
A to wszystko, co mię gnębi.
I co boli w sercu głębi,
Śmierć by związała w puch.

Lecz niestety, moja niwa,
Jeszcze ciężkiej pracy wzywa,
Deszczu gorzkich łez,
Jeszcze czynów chce miłości
I do cierpień gotowości,
Mówiąc: Nie tu kres!
I Ty sam, o wielki Boże,
Kryjesz mi swych niebios morze,
Zrywśz marzeń tok,
Każąc, by wzrok załzawiony
W ciemne życia patrząc strony,
Widział tylko mrok!

TREN

na I. rocznicę skonu Maryi
Konopnickiej.

(† 8 października 1910.)

Oplakujcie polskie lany,
Góry, rzeki i limany,
Sine bory, ptacy leśni,
Skon Królowej polskiej pieśni.

O, zapłaczcie złote zorze,
I ty jasne słońko boże,
Błonia, gronie, łąk kobierce,
Już przestało bić jej serce.

Plączcie wszystkie Polski strony,
Ludu polski uciśniony —
Zgasła wielka twa Patronka,
Co pragnęła dla cię słońka.

Łkaj fujarko ty z wierzbiny,
Jak sierocy jęk dziecięcy;
Plącz, łkaj pieśni ty ludowa,
Już zamilkła twa królowa.

Zgasła ona — słońko lasze,
Co złościło strzechy nasze —
Ponad wioski i zagony,
Krążyła jak ptak zraniony.

Któż was teraz pieśnią wspomni,
Wy sieroty i bezdomni,
Wy nędzarze i tułacze,
Kto was wspomni, kto zapłaczę?

Już jej dusza w jasne zorze
Uleciała w niebo boże,
Lecz jej pieśni pozostały,
By nad polską ziemią lkały.

Jantek z Bugaja.

JESIEŃ.

Przyszła jesień ponura,
W polu szumi wichura,
Lecą liście już z drzewa
I ptaszyna nie śpiewa.

Odleciały bociany
W kraj daleki nieznany,
Rolnik posiał już zboże,
Dopomagaj mu Boże!

Niech mu ziarno powschodzi,
Niech mu zboże obrodzi,
Niech plon będzie stokrotny
I kłós każdy omłotny.

Niech swą ręką Syn Boży
Szczęścia ludziom przymnoży
I dla człeka potrzeby,
Da pożytek z tej gleby.

A choć zima przybywa,
Lodem rzeki pokrywa
Mroząc życie na świecie,
Lecz go nigdy nie zmiecie.

Próżno wicher z północy
Śniegiem sypie nam w oczy,
Bo znów przyjdzie odmiana,
Wróci wiosna kochana.

P R Ó B A.

(Legenda wschodnia.)

I.

Pewnego razu rzekł kalif Harun-al-Raszyd do swego wiernego przyjaciela Diafara:

— Żle spałem tej nocy; czuję nawet trochę gorączki, sprowadź mi doktora.

Przyszedł nadworny doktor.

— Powiedz, co mi jest? — rzekł Harun, wyciągając dłoń do przybyłego.

Doktor obliczył puls, pokiwał głową, mruknął coś niezrozumiale, a potem podniósł rękę i przemówił uroczyście:

— Władco prawowiernych! Wyznam ci całą prawdę, za którą jestem gotów oddać głowę: oto, podobnie jak pieniądze spoczywają w szkatule kupca, nuty w tece muzyka, ziarno zboża w śpichrzu rolnika, tak dni nasze są w ręku Allaha!

— Wiem o tem — odparł kalif. — Ale ile ich dla mnie zachował Allah? Pragnąłbym to wiedzieć.

— Dwadzieścia lat — odrzekł doktor z westchnieniem. — Tylko dwadzieścia lat.

— To jeszcze nieźle — rzekł Diafar. — Gdybym ja mógł być tak pewien swoich lat! Odejdź, już jesteś niepotrzebny, pan mój zaśnie teraz.

Doktor odszedł.

Harun, podłożywszy rękę pod głowę, przymknął oczy, ale nie mógł odzyskać spokoju.

— Dwadzieścia lat — powiedział — to wiele, jeśli ich się dobrze użyje; mało, jeśli ich się źle użyje. Ponieważ dni moje są policzone, nie chcę stracić ani jednego. Słuchaj, Diafarze, gdyby ci pozostał tylko jeden dzień życia, rozumiesz? jakbyś go przepędził?

Diafar spojrzał zrazu na Haruna z pewną obawą, gdyż jego przyjaciel, kalif, miewał niekiedy okrutne wybryki; poczem odparł; skłoniwszy się nisko.

— W dniu tym pisałbym na arkuszu pergaminu pochwały o tobie, wielki władco!

— Wiesz dobrze — rzekł Harun — że zanadto cenię przyjaźń twoją, abym cię chciał wystawić na próbę. Ale przyprowadź mi tutaj trzech ludzi: kupca, muzyka i rolnika, pierwszych, których napotkasz. Chcę ich wybadać.

Kalif nie czekał długo, wkrótce bowiem wrócił Diafar, prowadząc trzech ludzi.

— Oto są — rzekł, wskazując na nich ręką: — kupiec Jusuf, muzyk Said, rolnik Hasan. Spotkałem ich na ulicy.

— Czy to prawda — spytał kalif surowo — że ci ludzie ośmielili się źle mówić o mnie?

— Tak — odrzekł Diafar. — Pierwszy mówił, że nakładasz za duże podatki; drugi, że za mało dajesz świąt; trzeci, że już niema sprawiedliwości w Bagdadzie.

Trzej ludzie chcieli temu zaprzeczyć. Diafar powstrzymał ich wzrokiem.

— Jeżeli tego niemówili, z pewnością myśleli.

— Dobrze — rzekł Harun — niech im zetną głowy!

— Łaski, łaski! — wołali nieszczęśliwi, padając na kolana.

— Mogę wam darować dzień jeden — rzekł kalif. — Idźcie, jesteście wolni do wieczora. O zachodzie słońca zetną wam głowy.

Straż wypuściła trzech ludzi na ulicę, a Diafar wybuchnął śmiechem.

— Doprawdy, tym sposobem najlepiej można ich wybadać.

— Jeżeli chcesz się dowiedzieć, co ludzie myślą — odrzekł z powagą kalif — nie słuchaj, co mówią, ale patrz, co robią.

II.

Mijały godziny.

— Ciekawym, co też oni robią w ostatnim dniu swego życia? — sam siebie zapytał kalif.

Nareszcie, nie mogąc się oprzeć swojej ciekawości, wyszedł z pałacu w towarzystwie wiernego Diafara i kilku niewolników, dobrze uzbrojonych.

Najpierw poszedł do domu kupca; był zamknięty. Zdawało się, że niema w nim żywej duszy.

— Hola! — zawołał kalif, popychając drzwi nogą. — Jusufie, gdzie jesteś?

Odpowiedział mu na to jęk przytłumiony i w głębi izby zobaczono Jusufa na ziemi, skulonego, z głową pochyloną.

— Cóż ty tam robisz? — spytał Diafar.

— Czekam, dopóki mi głowy nie zetną.

— Jaki? toś ty tak dzień przepędził? No dalej, rób cokolwiek, pracuj, baw się obliczaniem swoich pieniędzy, albo spróbuj się czem rozerwać!

— Po co? — rzekł Jusuf, wzdychając. — Cokolwiekbym robił, nie uchroni mnie to od śmierci.

— Biedny człowiek! — odezwał się Diafar wzruszony. — Czas pewnie mu się okropnie dłuży. Czyby nie lepiej było skończyć z nim zaraz?

— Jak chcesz — odrzekł niedbale Harun.

Ale kupiec, posłyszawszy głos kalifa, zrzucił płaszcz i padł mu do nóg, błagając, aby mu jeszcze godzinę darował.

— Na co? — odparł Harun.

A po chwili dodał:

— No, zresztą jeżeli to mu taką sprawia przyjemność, możemy mu pozwolić żyć. Jusufie, wstań i ciesz się! Daruję ci życie.

Kalif z orszakiem oddalił się, nie słuchając podziękowań i udał się do muzyka, Said. Z wnętrza mieszkania dochodził odgłos instrumentów, słychać było śpiew, śnać jakaś odbywała się zabawa. Podeszli bliżej i ze zdziwieniem zobaczyli flecistę, rozciągniętego na jedwabnych poduszkach, przed nim zaś na małym stoliku stały owoce i sorbety.

Grono przyjaciół zabawiało się wesoło.

— Powinszować! — zawołał wezyr. Ten umie przynajmniej użyć ostatniego dnia życia. I my się spieszymy!

— Zapewne — odrzekł kalif — ale chodź, zobaczymy, jak nas przyjmą.

I Harun, postąpiwszy na próg, klasnął trzy razy w dłoń.

Instrumenty ucichły. Said zbladł.

— Już? — szepnął, drżąc na całym ciecie.

— Patrz! — zawołał Harun. — Cóż zostało z tego dnia pięknego? Nie mógłże ten człowiek lepiej go przepędzić!

— Albo ja wiem — odparł Diafar. — W każdym razie żał mi tego lekkomyślnego... Możeby go zostawić przy życiu?

— Niech i tak będzie — rzekł kalif

Darujemy mu życie. Ale musimy jeszcze zobaczyć, co robi rolnik.

Wyszli za miasto. Słońce było już niskie. Kalif szedł zamyślony.

Diafar wyciągnął rękę w kierunku małej chatki.

— Tam zapewne go znajdziemy — rzekł do kalifa. — Ale nie, widzę go na polu.

Istotnie Hasan zajęty był robotą. Ciągąc ciężką bronę, szedł zwolna; na twarzy jego znać było wielkie znużenie. Spostrzegłszy kalifa i jego orszak, zatrzymał się i dłonią otarł pot z czoła.

— No, mój kochany — rzekł do niego Diafar — słońce niedługo zajdzie, chwila stanowcza się zbliża... Cóżś robił przez dzień dzisiejszy?

— Przez cały ranek siałem, a teraz, jak widzicie, bronuję.

— Wiedziałeś jednak, że to twój dzień ostatni?

— Wiedziałem i dlatego nie straciłem czasu.

— Pocóż było siał, skoro chleba jeść nie będziesz?

— Moja żona i dzieci będą go jadły — odparł rolnik.

— Masz słuszość, Hasanie — rzekł kalif. — Wszystko jedno, czy czeka życie długie lub krótkie! Najmędrszą jest rzeczą zawsze szczerze pracować, nie zmieniając codziennego trybu. Zacny człowieku, daruję ci życie i niech ono z łaski Allacha jak najdłuższem będzie!

Harun odszedł zadowolony, rozmyślając nad skutkiem próby, na jaką wystawił trzech swoich poddanych.



ZŁOTE ZIARNKA.

Lepszy grosz zarobiony, chociaż jest miedziany,
Niżli dukat ze stemplem, kiedy pożyczany.

— o —

Niemąła mądrość, gdy kto mądrze mówi — ale największa, gdy kto mądrze czyni.

— o —

Prawdziwa ozdoba cnotą się nabywa,
Inna, jak piękność ciała, — marną zwykle bywa.

— o —

Nie bądź jako ta sroka, co skrzeczy na płocie,
I więcej niż gadaniu, oddaj się robocie.

— o —

Myśl dobra w nieszczęściu jest połową szczęścia.

— o —

Na czem najczęściej polega różnica między ludźmi? Na tem, że jedni są użyteczni, a drugich życie marnie upływa na świecie.

— o —

Najbardziej zbrojna ludzka obrona, nie ustrzeże od ręki Boga.

— o —

Są ludzie na tym świecie, co śpią, choć czuwają;
Budźmy ich ze snu duszy, niech rażno działają.

Rady domowe.

Krwawe mleko. Jeżeli daje krowa krwawe mleko, to trzeba jej podać dwa razy dziennie łyżkę saletry rozpuszczonej w jednym litrze wody przez 2 lub 3 dni.

Również bardzo dobrem jest jaskółcze ziele, które się gotuje w wodzie i potem obmywa się wymię. Ponieważ jaskółcze ziele nie zawsze znaleźć można, więc można użyć także innego środka: cebulę wypiec w maśle i dobrze wymię namazać.

Potem obwiązuje się wymię mokrym okładem i na to jeszcze suchym. Suchy okład musi być dobrze przywiązany, by wymię było trzymane w cieple i woda mogła wyparować. Te okłady muszą być zmieniane co 7 lub 8 godzin.

Przepis przesmażania oleju rzepakowego do jedzenia. W garncowy rondel wlać oleju rzepakowego półgarnca, postawić go na ogniu, a gdy się dobrze rozgrzeje, odsunawszy go trochę z blachy, pryskać w niego po kilka kropel wody, czyniąc to przez pół godziny, w ciągu czego olej szumi i gorycz z niego uchodzi. Ukończywszy to działanie, zdjąć ostrożnie rondel i wrzucać w niego pokrajane w talarki cztery cebule, dwa buraczki, kilka kartofli i dwa jabłka, wrzucając to wszystko powoli, oddzielnie; za każdym wrzuceniem olej się zagotowuje; gdy dobrze przestygnie, przecedzić przez rzadkie płótno i zlać w butelki.

Rdza na bieleźnie. We wrzącej wodzie rozpuścić trochę soli szczawikowej i w gotującej zamaczać plamy z rdzy, a natychmiast puszczać, poczem zaraz przepłukać w zimnej wodzie.

Słodziny jako karma dla krów. Świeże słodziny (młóto), zwłaszcza gdy mogą być skarmiane jeszcze ciepłe, stanowią doskonałą karmę dla krów mlecznych. Działają one dobrze zarówno na ilość mleka, jak i na jakość mleka i masła. Krowom można dawać do 20 kg. na 500 kg. żywej wagi, mieszając je z inną karmą, jeżeli ma być dobrze wykorzystane. Nie poleca się dawać więcej, gdyż wówczas krowy zapasają się, wskutek czego zmniejsza się zdarność ich do rozplodu; większe ilości wpływają nadto niekorzystnie na jakość mleka. Krowom cielnym lepiej młóta nie dawać albo tylko w małej ilości, podobnie i młodzieży. Nie jest ono także stosownym dodatkiem do zielonej paszy, a to najpierw dlatego, że wówczas powstaje silna fermentacja całej paszy, a następnie, że zwiększa się nadmiernie ilość wody w tej ostatniej. Dodać jeszcze należy, że młóto bardzo łatwo się psuje, pleśnieje i kwaśnieje i wówczas jest dla zwierząt szkodliwe.

Rozpoznawanie zafałszowania miodu. Wszechpotężny cukier nie mógł jeszcze zupełnie usunąć miodu z rzędu przypraw, używanych do przyprawiania smaku potraw. Częstość jeszcze go używamy, prawie

zawsze jednak zafałszowanego mąką lub krochmalem, a jednak tak łatwo ustrzedz się można fałszerstwa. Pierwsza próba polega na tem, że miód powinien w zupełności rozpuścić się w wodzie i na dnie nie dawać żadnego osadu. W razie jeżeli na dnie ustoi się osad, płyn przezroczysty zlewamy ostrożnie, dodajemy do osadu trochę wody i parę kropel nalewki jodowej: jest to druga próba. Jeżeli bowiem osad zawdzięczamy mące lub krochmalowi, zabarwi się on na kolor ciemnofioletowy.

Rady zdrowia.

Bezsennaść u dzieci. Bezsenność, tak często spotykana u dzieci, zależną bywa od chorobliwego stanu żołądka. U niemowląt więc należy wprowadzić systematyczne karmienie w ściśle oznaczonych godzinach i nie karmić dziecka dla uspokojenia, gdy tylko zapłacz.

U dzieci zaś starszych trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na często zdarzające się przeładowania żołądka i wykluczyć zupełnie używanie wina, piwa, kawy i herbaty. Jako napój dziecko powinno otrzymywać wyłącznie mleko i wodę i przytem w ilości najwyższej: mniej więcej całą szklankę naraz.

Wieczorny posiłek powinien być lekki. Najlepiej dać dziecku na wieczerę talerz jakiegokolwiek zupy i szklankę mleka.

Niektóre dzieci źle śpią, gdy im się daje mięsa. Mięso należy dawać najwięcej raz tylko dziennie na obiad. Również należy ograniczyć ilość spożywanych w ciągu dnia pokarmów. Są potrawy, które dzieci pochłaniają bez umiarkowania. Szczególnie godnem polecenia jest zupełne niedawanie wieczorem żadnych ciast lub słodczy.

Jeżeli dzieci nie śpią, a bezsenność jest powodowana nie jakimikolwiek zaburzeniami w trawieniu, lecz wyłącznie stanem nerwowym — przede wszystkim należy stosować ciepłe kąpiele o temperaturze 30 st. i trwające 15 do 20 minut. W pewnych

wypadkach działają dobrze krótkotrwale obmywanie całego ciała wodą zimną: Ze środków domowych, które można zastosować przy bezsenności u dzieci, poczynając od 3 roku życia, zalecić można napar kwiatu lipowego; kwiatu pomarańczowego i t. d.

Łyżka stołowa lub dwie, stosownie do wieku, pomienionych płynów sprowadzają bardzo często sen. Gdy środki te zawodzą, wprost byłoby bardzo ryzykowne, gdyby rodzice dawali dzieciom jakiegokolwiek środki lecznicze nasenne bez przepisu lekarza.

Unikać należy odwaru makówek, gdyż jest on trujący.

Rozmaitości.

Bolesny interes. Jeden z kupców w niemieckim mieście Getyndze ogłosił w gazetach, że kupuje zęby i całe szczęki i płaci za nie najwyższe ceny. Oczywiście nie chodziło mu tyle o zęby same, ile o preciki platynowe, umieszczone w każdym sztucznym zębie, których dalsze sprzedanie wobec wysokich cen platyny, dobrze się opłaca. Razu pewnego zjawia się u owego handlarza jakiś chłop wiejski i ofiaruje mu na sprzedaż 13 zębów. Pytając o najwyższą cenę dzienną, rozkłada na stole 13 zupełnie zdrowych zębów. Na odpowiedź kupca, że za każdy ząb zapłaci 25 fenygów, chłop oburzony nie chce ich sprzedać. Powiadano mu, mówi, że ów handlarz płaci za każdy ząb ludzki po dwie marki, i dlatego kazał cyrulikowi wiejskiemu wyrwać sobie 13 zębów, aby je spieniężyć. Za samo wyrwanie zapłacił po 50 fenygów od zęba, a za boleści, które przytem wytrzymał, także musi żądać wynagrodzenia. Dlatego niżej 1 marki i 50 fenygów od każdego zęba sprzedać nie może, tem mniej że dentyści za każdy ząb wsadzony biorą co najmniej 3 marki, że więc handlarz przy cenie 1,50 mk. jeszcze dosyć zarabia. I zanim kupiec mógł odpowiedzieć, zabrał pocziwiec swoje zęby i opuścił skład z zamiarem udania się

wprost do dentysty, aby mu za zęby lepiej zapłacił.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Dnia 4. września zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Krowoderską l. 49, w Krakowie, gdzie uczeń gimnazjalny K. S. postrzelił przypadkowo swoją siostrę 16 letnią Franciszkę. Kula trafiła niestety w okolicę serca. Lekarz dyżurny po zastosowaniu środków ratunkowych przewiózł ofiarę lekkomyślności brata w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Powodem fatalnego wypadku było — jak zawsze w podobnych zajściach — mierzenie z rewolweru dla żartu.

Przyczyna. Skąd się też biorą te nieustanne deszcze! — mówi ojciec, patrząc przez okno. — Ja wiem skąd, — odpowiada Bolek — z kości dziadziowych. — Co też ty gadasz, chłopcze! — No, bo jak deszcz zaczyna padać, to dziadzio zawsze powiada: — Oho, ja go już od tygodnia czuję w kościach. —

Rozwiązanie zagadki

z 13. nru „Niewiast“

Od-wa-ga.

Odgadł Jan Gawron z Kęt — zaś Jan Płodzień z Chmielnika przysłał rozwiązanie: P o w a g a, które także zgodne jest ze znaczeniem.

Zagadka.

Gdy masz mnie w domu i czujesz w kieszeni,

Serce cię boli i płakać chce się.
Lecz gdy nie spytasz, co jest przyczyną,
Opuścisz ręce, skargi z ust płyną,
Że w dom przyniosło mię jakieś ticho,
To: przez lenistwo — ja powiem cicho.
A powiem jeszcze na zakończenie,
Że wspak czytany mam też znaczenie
Robią mnie często jakieś osoby
Dla obrachunku, albo ozdoby.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, $\frac{1}{4}$ 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Roczny inzerentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza pozakrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.



 **Na raty** 

najnowszej konstrukcji, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

 Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie. 

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincji Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż polska” zaliczyła do bojkotu.

Biuro podróży „Meteor“

Wiedeń, I. Kärntnerring 15.

== Adres telegraficzny: „Irpak“ Wien. ==

Kto wygodnie i tanio chce jechać do Kanady lub Ameryki, niechaj się zwróci z pełnem zaufaniem do Biura podróży „METEOR“ we Wiedniu. Na wszelkie zapytania odpowiada Biuro odwrotną pocztą i franco.

Wydawca ks. Stanisław Stojatowski, odpowiedzialny redaktor Józef Mattosz w Bielsku.
Drukarnia p. L. K. Studenckiego wł. Sp. w Białej.